

Wystrychnięci da dudka

Data publikacji: 3.11.2006 0:00



brak zdjęcia

We wrześniu minister Giertrzych dokonał zmian w zasadach maturalnych. Jedną z najistotniejszych było to, że maturzyści musieli wybrać na egzaminie dojrzałości tylko jeden z dwóch poziomów – albo podstawowy, albo rozszerzony. Dotychczas było tak, że wszyscy zdawali maturę podstawową, a ci, którzy czuli się na siłach, mogli dodatkowo zdawać trudniejszą wersję – rozszerzoną.

Pomysł ministra miał zmniejszyć ilość prac do poprawiania o milion. Niespodziewanie efekt okazał się jeszcze inny – wielu zdolnych maturzystów zdecydowało się zdawać maturę na poziomie podstawowym. Według najnowszych danych Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworznie 1610 osób z powiatu cieszyńskiego wybrało język polski na poziomie podstawowym, a tylko 226 na rozszerzonym. Jeżeli chodzi o język angielski, to 1449 młodych ludzi zamierza zdawać wersję podstawową, a tylko 271 podejmie się trudniejszej. W przypadku większości innych przedmiotów sytuacja wygląda podobnie – wybór wersji podstawowej dominuje.

Czy to oznacza, że ambicje naszych maturzystów zmalowały? Absolutnie nie. Młodzi ludzie tym sposobem bronią się przed kolejną pułapką ministra i nowym pomysłem – przelicznikiem. – Jest od do niczego. To chory i niesprawiedliwy pomysł. Nie opłaca się zdawać poziomu rozszerzonego, bo to zbyt duże ryzyko, a i tak po przeliczeniu punktów może się okazać, że mam mniejsze szanse podczas rekrutacji niż ci, którzy zdali wersję podstawową – żali się licealistka ze Skoczowa.

W poprzednich latach dobry wynik na rozszerzonej maturze w dużym stopniu zwiększał szanse na dostanie się na wymarzony kierunek i uzyskanie przewagi nad osobami, które zaliczyły tylko podstawowy poziom. Dziś natomiast sytuacja jest inna, a wszystko dodatkowo skomplikował wspomniany niekorzystny przelicznik. Otóż, jeżeli uczelnia wyższa wymaga tylko poziomu podstawowego, a ktoś zdał egzamin rozszerzony, to uniwersytet, zgodnie z nowymi wymaganiami MEN, wyliczy mu punkty, jakie dostałby z matury podstawowej. I faktycznie może się okazać, że abiturient na tym straci, bo gdyby zdawał egzamin łatwiejszy, miałby lepszy wynik.

- A najgorsze w tym wszystkim jest to, że nie możemy spokojnie przygotować się do matury, bo cały czas stąpamy po niepewnym gruncie czekając na kolejne pomysły ministra, które na kilka miesięcy przed tym ważnym egzaminem mogą wywrócić wszystko do góry nogami. Sama już nie wiem co mam robić – dodaje nerwowo skoczowianka.